

Marek Czuku, Ewelina Szadkowska, Szymon Olczak

"Nie jesteśmy ludźmi sukcesu" ... wywiad z łódzkim poetą - Markiem Czuku

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 7/2, 165-170

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewelina Szadkowska, Szymon Olczak

**„NIE JESTEŚMY LUDŹMI SUKCESU”...
WYWIAD Z ŁÓDZKIM POETĄ – MARKIEM CZUKU**

Marek Czuku – to łódzki poeta i dziennikarz, autor pięciu książek poetyckich: *W naszym azylu* (1998), *Księżę Albański* (1991), *Jak kropla deszczu* (1998), *Ziemia otwarta do połowy* (2000), *Przechodzimy do historii* (2001) i współautor arkusza *Kwartet Literacki* (1999). Jest absolwentem fizyki Uniwersytetu Łódzkiego, członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, laureatem wielu konkursów poetyckich. Pracował jako dziennikarz w „Gazecie Wyborczej” oraz „Dzienniku Łódzkim”. Swoje wiersze, prozę oraz teksty krytycznoliterackie publikował m.in. na łamach „Więzi”, „Tygla Kultury”, „Toposu”, „Czasu Kultury”, „Przeglądu Powszechnego”, „Frazy” oraz „Akantu”. Jego utwory były tłumaczone na języki: angielski, niemiecki i szwedzki.

♦ **Skąd u Pana, fizyka z wykształcenia, zainteresowanie literaturą?**

Zawsze byłem ciekawy świata i mechanizmów nim rządzących – stąd wzięła się fascynacja fizyką i chemią. Równocześnie zacząłem interesować się literaturą – dużo czytałem, zwłaszcza pozycje z tzw. „drugiego obiegu”. Wybrałem jednak studia z zakresu fizyki, ale po dwóch latach przestały mnie pasjonować. Zacząłem więc równolegle studiować polonistykę, później kulturoznawstwo, lecz ostatecznie ukończyłem fizykę. Po założeniu rodziny kontynuacja drugiego kierunku studiów stała się niemożliwa, lecz to nie przeszkodziło mi w tworzeniu. W 1985 r. opublikowałem kilka wierszy w „Odgłosach”, zaś mój debiut książkowy – *W naszym azylu* – przypada na 1989 r. Piszę do dziś i często żartuję sobie, że zacząłem od fizyki, a skończyłem na metafizyce...

◆ **Jakie są Pańskie preferencje z dziedziny literatury, muzyki, malarstwa?**

Lubię czytać utwory z nurtu groteskowego, opowiadania Mrożka, powieści Gombrowicza... Czytam też poezję, wymienię np. K. I. Gałczyńskiego, W. Szymborską, T. Różewicza, ks. J. Twardowskiego, ale nie chciałbym się ograniczać tylko do tych nazwisk... Jeśli chodzi o muzykę, preferuję J. S. Bacha i innych twórców muzyki barokowej. Słucham też klasycznego rocka z lat młodości: Deep Purple, King Crimson, czy Pink Floyd. Jestem miłośnikiem malarstwa awangardowego, bardzo cenię obrazy Picassa, ale od lat najbardziej fascynuje mnie impresjonizm.

◆ **Jak ocenia Pan życie literackie Łodzi? Czy nasze miasto nie jest pod tym względem „prowincją” wobec Warszawy?**

Myślę, że pod względem kulturalnym Łódź nie ma się czego wstydzić i nie wypada źle nawet w porównaniu ze stolicą. Dowodem na to jest twórcza aktywność łódzkich pisarzy i poetów. Niedawno ukazała się antologia wierszy dwudziestu siedmiu łódzkich poetów pod redakcją L. Skompskiej, przełożona na język niemiecki przez Karla Dedeciusa. Takie nazwiska, jak Zbigniew Dominiak, Lucyna Skompska, Ewa Filipczuk, czy Jerzy Jarniewicz, mówią same za siebie. Tu tworzą Grzegorz Strumyk, Andrzej Bart, Krystyna Kwiatkowska. W Łodzi są organizowane ogólnopolskie konkursy literackie (im. K. K. Baczyńskiego, im. J. Bierzczyna); pamięta się do tej pory o nieistniejących już Łódzkich Wiosnach Poetów czy Ogólnopolskich Festiwalach Poezji. Należy wspomnieć też o zjawiskach o znaczeniu lokalnym, jak działalność grupy literackiej „Centauro”, doroczne „Stachuriady” w Zgierzu czy silne ośrodki poetyckie w mniejszych miastach regionu (np. Zduńska Wola, Konstantynów Łódzki).

◆ **W wielu takich konkursach brał Pan udział jako uczestnik. Proszę opowiedzieć o swych sukcesach na tym polu.**

W konkursach literackich brałem udział, będąc początkującym poetą. Wygrałem ogólnopolski konkurs w Radomiu „O puchar czarnoleskiego miodu”, zająłem II miejsce w Łódzkiej Wiosnie Poetów... Mógłbym tak długo wymieniać, ale największą korzyścią płynącą z takich spotkań twórców było nawiązanie kontaktów z innymi poetami, możliwość wymiany myśli...

◆ **Jak ocenia Pan działalność łódzkich wydawnictw literackich?**

W Łodzi brakuje prężnego wydawnictwa. W zakresie prozy działa „Akapit Press” czy Wydawnictwo „Literatura”, zaś poezja jest wydawana przez „Bibliotekę” Pana Profesora Jerzego Poradeckiego, Stowarzyszenie im. K. K. Baczyńskiego oraz przez „Tygiel Kultury”. Książki te ukazują

się m. in. dzięki dotacjom z Ministerstwa Kultury, Fundacji Kultury czy Komisji Wydawniczej przy Wydziale Kultury UMŁ. Można szukać też prywatnych sponsorów. Mój ostatni tomik wierszy ukazał się dzięki dotacji z Urzędu Miasta Łodzi oraz pomocy właścicieli sklepu „Wędlinka”. Mało wydawnictw troszczy się o kolportaż wydanych książek. Najczęściej autor otrzymuje większość nakładu, by rozesłać tomiki do redakcji czasopism kulturalnych, do bibliotek lub po prostu rozdać na spotkaniach z czytelnikami.

♦ **Czy mógłby Pan opowiedzieć o tych spotkaniach? Które z nich szczególnie zapisało się w Pana pamięci?**

W sumie odbyłem już około czterdziestu takich spotkań. Najwięcej – oczywiście – w Łodzi i jej okolicach, ale także w innych miastach, a nawet... w klubie polonijnym w Szwecji. Zwykle przychodzi na nie 20–30 osób, ale najważniejsze, że są one naprawdę zainteresowane poezją. Spotkania z czytelnikami są dla mnie nie tylko okazją do zaprezentowania swej twórczości, ale przede wszystkim dają mi możliwość rozmowy o literaturze, wymiany poglądów. Bardzo miło wspominałem spotkanie sprzed trzech lat z młodzieżą uczącą się w polskiej szkole w Wilnie. Ci młodzi ludzie byli naprawdę zainteresowani poezją, dało się zauważyć w nich ogromny „głód polskości”, potrzebę rozmowy po polsku o literaturze i kulturze.

♦ **Obecnie ma Pan okazję uczyć młodzież, jak pisać poezję...**

Kilka lat temu prowadziłem warsztaty poetyckie dla młodzieży w Aleksandrowie Łódzkim, a teraz pracuję w Domu Kultury „Widok” – prowadzę koło literackie. Pracując z młodzieżą, samemu można się dużo nauczyć, poznać wielu ciekawych ludzi. Wbrew temu, co się dziś mówi, uważam, że mamy wielu naprawdę wartościowych młodych ludzi – wystarczy ich tylko zachęcić do tworzenia. Zajęcia w kole literackim to dla nich odskocznia od codzienności, a także możliwość wyrażenia siebie, bycia wreszcie sobą w tym, co się robi. Największą satysfakcją sprawia mi to, że młodzież coraz lepiej pisze, zdobywa nagrody i wyróżnienia w wielu konkursach.

♦ **Czy praca w „Gazecie Wyborczej” i „Dzienniku Łódzkim” satysfakcjonowała Pana w takim samym stopniu?**

Wręcz przeciwnie! Praca dziennikarza jest bardzo ciężka, głównie ze względu na nienormowany czas – w każdej chwili może wydarzyć się coś ważnego i wówczas trzeba być dyspozycyjnym, czyli „obsłużyć” wydarzenie. Duży pośpiech i stresy przyczyniły się do mojego odejścia z tej pracy. Poza tym dziennikarstwo „odciągało” mnie od pisania wierszy na rzecz powielania

tych samych schematów, szablonów. Z intelektualnego punktu widzenia praca ta nie była twórcza, lecz podporządkowana „wierszówce”...

◆ **Jak wobec tego ocenia Pan media? Czy nie są one narzędziem kultury masowej?**

Martwi mnie to, że media zatraciły hierarchię wartości i podporządkowały się oczekiwaniom masowego odbiorcy. Jako widz jestem zdegradowany rozrywką o żenująco niskim poziomie, serwowaną w postaci programów *reality show*. O tym, że media na dobre rozstały się z misją propagowania wysokiej kultury świadczą najbardziej późne godziny nadawania programów literackich, np. *Pegaza* czy *Teatru Telewizji*. Najlepszy czas antenowy jest zarezerwowany dla filmów akcji, czy bijących rekordy oglądalności *talk shows*. Z drugiej strony każdy odbiorca ma prawo oglądać to, na co ma ochotę.... Pociuszające jest tylko to, że zawsze znajdzie się „dwóch na tysiąc”, którzy są naprawdę zainteresowani wartościową sztuką.

◆ **Czy mógłby Pan zdradzić nam tajemnice swego warsztatu pisarskiego?**

Najlepiej pisze mi się wieczorem, gdy jest zupełnie cicho i można się skupić. Często jednak pomysł na wiersz czy „zgrabne” sformułowanie przychodzi na myśl w najmniej sprzyjających okolicznościach, na ulicy, w tramwaju... Zapisane czekają na moment, w którym usiądę przed czystą kartką i będę starał się „ubrać” myśli w słowa... Bywa tak, że wiersz powstaje od razu w całości i nie wymaga poprawek. Częściej jednak muszę swoje teksty czytelować, „przemalowywać”, tak jak malarz płótno, by osiągnąć pożądany efekt. Słucham też krytycznych uwag pierwszych czytelników swych wierszy (np. mojej żony) i często uwzględniam je przy poprawkach.

◆ **Pisze Pan głównie wierszem wolnym, bezrymowym. Skąd wobec tego wybór – w przypadku dwóch utworów – klasycznej formy poetyckiej, jaką jest sonet?**

Napisałem kilka sonetów, z czego większość nieudanych, dla urozmaicenia warsztatu, dla sprawdzenia swoich możliwości jako poety. *Sonet II* powstał na konkurs, jaki trzy lata temu ogłosiła redakcja Radia Łódź. Zdobył nawet wyróżnienie jury, w którym zasiadał m.in. Pan Profesor Jacek Brzozowski z Katedry Literatury Romantyzmu i Literatury Współczesnej UŁ.

◆ **Recenzent Pańskich tomików – Emil Biela – lubi nadawać im gatunkowe „etykietyki”. Według niego *Jak kropla deszczu* to „dziennik poetycki”, zaś *Ziemia otwarta do połowy* – „poetyckie itinerarium”...**

Prawdę mówiąc, nie dobierałem wierszy według klucza gatunkowego, układając wspomniane tomiki. Pan Biela sugerował się zapewne datami, którymi opatrzyłem wiersze składające się na tomik *Jak kropla deszczu*. Moim zamierzeniem jednak było ukazanie swego dystansu do tych, pochodzących z różnych lat, utworów wyciągniętych z dna szuflady. Wiersze zawarte w *Ziemi otwartej...* też były pisane przez lata, mniej więcej od 1986 r., zaś łączy je temat – Szwecja, którą mam okazję często odwiedzać, gdyż mieszka tam moja mama. W Norwegii byłem tylko dwa razy, na wycieczce...

♦ **W jednym z wierszy czytamy: „Norwegia kojarzy mi się z wolnością”...**

Rzeczywiście, w kontekście PRL-owskich realiów, trudności w otrzymaniu paszportu i wzmoczonej kontroli na granicach, brak kontroli na granicy szwedzko-norweskiej, którą notabene przekraczałem bez wizy, a więc nielegalnie, był dla mnie olbrzymim szokiem...

♦ **Czy w Pańskiej rodzinie ktoś pisał bądź pisze wiersze?**

Tak, mój dziadek, Bohdan Machan, który był lekarzem wojskowym i zginął w czasie powstania warszawskiego, pisał wiersze podczas pobytu w obozie niemieckim. Autorem tekstów piosenek wykonywanych w latach 60. przez różne zespoły był mój wujek Janusz Słowikowski. To on napisał słynny przebój Marii Koterbskiej *Parasolki*.

♦ **Skoro mówimy o rodzinie, chcielibyśmy zapytać o pochodzenie Pańskiego nietypowego nazwiska...**

Tak nazywa się mój ojciec, który jest Albańczykiem. Studiował w Polsce, lecz wkrótce po ślubie z moją matką, a przed moim urodzeniem się, musiał wyjechać do Albanii. Powodem było zerwanie przez Albaniec kontaktów z „krajami demokracji ludowej” na rzecz paktu z Chinami. Rząd polski unieważnił małżeństwo moich rodziców, więc ojciec założył nową rodzinę. Zobaczyłem go dopiero wtedy, gdy opadła „żelazna kurtyna”. Moje albańskie korzenie są jednak tylko biologiczne – kulturowo czuję się Polakiem, nawet nie znam języka albańskiego.

♦ **Nad czym obecnie Pan pracuje? Czy możemy liczyć na ukazanie się nowego tomiku wierszy?**

Ostatnio rzadko piszę, pochłaniają mnie sprawy zawodowe, ale mam sporo wierszy pisanych wcześniej. Przygotowuję do druku nowy tomik poezji, który – mam nadzieję – wkrótce uda mi się wydać.

- ◆ W jednym z wierszy napisał Pan z wyraźną ironią: „nie jesteśmy ludźmi sukcesu”...

W tym wierszu nawiązywałem do modelu sukcesu komercyjnego. Moje rozumienie sukcesu jest zupełnie inne. Nie mnie oceniać wartości mojej poezji – ważne, że uprawianie jej daje mi przyjemność i satysfakcję. Za sukces w tej dziedzinie uważam osiągnięcie pewnej dyscypliny językowej. Oczywiście, miłym jego dopełnieniem jest świadomość, że utwory są czytane i komuś się podobają – a to jest, według mnie, najważniejsze.

- ◆ Wobec tego życzymy dalszych, równie satysfakcjonujących osiągnięć i dziękujemy za rozmowę.

Było mi bardzo miło spotkać się z Państwem. Dziękuję bardzo.

Ewelina Szadkowska, Szymon Olczak

„WIR SIND NICHT MENSCHEN VON ERFOLG”...
EIN INTERVIEW MIT LODZER DICHTER MAREK CZUKU

(Zusammenfassung)

Marek Czuku hat Physik an der Universitaet in Lodz beendet. Vielmals Sieger im Wettbewerben in Dichtkunst. Dichter. Hat 5 poetische Buecher geschrieben: *In unserem Asyl*, *Albanischer Prinz*, *Wie ein Wassertropfen*, *Bis zur Haelfte geoffneter Boden*, *Wir gehen in die Geschichte ein*. Mitverfasser des „Literarischen Quartetts”. Journalist in einigen Zeitungen. Viele Zeitschriften haben seine Dichtungen, Prosa und Textkritik veroeffentlicht. Werke von Czuku sind auf englisch, deutsch und schwedisch uebersetzt worden.

Czuku mag, ausser Physik und Chemie, Literatur. Seine Praeferenz in Literatur ist Grotleske. Interessiert sich auch fuer Musik und Malerei. Er meint, kulturelles Leben in Lodz existiert auf hohem Niveau. Gegenwaertig lehrt Czuku die Jugendlichen, wie man dichten soll. „Meine Dichtkunst ist fuer mich Vergnuegung und Zufriedenheit” – sagt der Dichter. Und fuer seinen Leserkreis. Kommerziellerfolg interessiert ihn nicht.